

# Harat El-Jehud w niebezpieczeństwie Dzielnica żydowska w Kairze zagrożona

## Kolej na Egipt

(Od własnego korespondenta „ABC”)

Kair, w maju.

Walka o wolność Arabów Palestyńskich, zagrożonych przez sjonizm, cieszyła się zawsze dużą sympatią w Egipcie, gdzie nie raz zbierano składki pieniężne na wsparcie rewolucjonistów. Także i rządy wafdystów okazywały pewne zainteresowanie sprawami Palestyny. Wszystko to jednak nie zagrażało w niczym spokojowi żydów, mieszkających w Egipcie i nie niepokoiło ich zbyt. Co najwyżej złościło ich trochę, iż zaszedł fakt, który rozległ się szerokim echem i wzbudził spory zamęt w prasie, a na żydostwo miejscowe rzucił blady strach.

Oto w końcu ubiegłego miesiąca kilkuset studentów uczelni

religijnej El-Azhar (w której znaczeniu w życiu politycznym Egiptu miało sposobność wspomnieć parokrotnie), częściowo Palestyńczyków, częściowo Egipcjan wyszło na ulice, wnosząc okrzyki przeciwko imperializmowi brytyjskiemu, przeciw podziałowi Palestyny i sjonizmowi, a następnie przeciw żydom w ogóle, przy czym nie obeszło się bez groźb niszczenia sklepów i t. d. Gdyby nie policja, kto wie, czy nie doszłoby do poważnego „złobocia” i demolowania sklepów, przy czym ofiarą padłby przede wszystkim wielki magazyn „Benzion”.

Tego rodzaju wystąpienie miało miejsce w Egipcie po raz pierwszy. Niedługo, przed wiekami, żydzi byli prześladowani

przez fanatycznych sultanów, którzy obmyśliли dla nich różne trudności, ale to już należy do rzeczy od dawna zapomnianych. Natomiast w czasach nam bliższych żydzi cieszyli się w Egipcie jak najdalej idącą tolerancją i mogli prosperować z całkowitą swobodą, z czego korzystali jak mogli i umieli, a dowodem tego jest obecność na głównej ulicy miasta „Szari Fuad El-Aual” wielkich magazynów „Chemla”, „Cicurel”, „Oreco”, będących w żydowskich rękach, nie mówiąc już o innych „Benzionach” i „Sednanich”, znajdujących się w innych dzielnicach miasta, ale zajmujących także całe wielkie gmachy.

W okresie walki o niepodległość żydzi byli na tyle dobrymi

politykami, że stanęli po stronie nie okupantów brytyjskich, ale narodu egipskiego. Zdawali sobie oni doskonale sprawę z tego, że Anglia traktuje Egipt jedynie, jako posiadłość tymczasową, którą trzeba będzie opuścić, zabezpieczając sobie jedynie Kanał Sueski, jako drogę do Indii. Mieli zresztą doskonały przykład na Ormianach, których nie uratowała nawet obecność angielskich wojsk i za ich przychylnością dla Wielkiej Brytanii lud kairski popalił im domy i wytoczył ich krew. Żydzi rozumieli dobrze, że jeśli się opowiedzą po stronie okupantów, to po wycofaniu się Anglii z Egiptu nie będzie dla nich ratunku. To też przez usta wielkiego rabina Chaima Nauma Efendi oświadczyli, iż uważają się za należących do narodu egipskiego. Jeden z naczelników przedstawicieli żydostwa tutejszego, Cattani Basza, był przez pewien czas ministrem w rządzie Saada Zaghlula.

To też oficjalne organy partii politycznych wystrzegają się wystąpień antyżydowskich. Przeciwnie, podkreślają swoją sympatię dla żydów miejscowych. I tak „El-Uafd El-Masri” pisał:

„Chcemy, żeby ci, którzy entuzjastycznie się sprawa Arabów w Palestynie, nie przestrzegali rozróżnienia między sjonistami palestyńskimi, a żydami egipskimi. My w Egipcie jesteśmy jednolitym narodem, który nie zna różnic religijnych i rasowych. Wszy-

scy jesteście w tym zainteresowani, mogąc zaszkodzić tej jednolitości”. „Balgah” pisał w podobnym tonie, podkreślając, iż wystąpienia skierowane przeciw sjonistom nie mogą zagrozić bezpieczeństwu żydostwa miejscowego.

Rzeczywistość jednak jest nie co inna. Muzułmanie już z natury są żydofofami boć nie od kogo innego, tylko od żydów własnych najwięcej zdrań i nienawści wycierpiał prorok Muhammed i ich uznał za najzaciętszych wrogów Islamu. Stąd walka z sjonizmem w Palestynie — to tylko lont, gdyż prochy gotowe do wybuchu gotowe są zawsze. Nie po może zaś i przechwalana lojalność żydów wobec narodu egipskiego, gdy ten sobie uświadomi, że w istocie nie ma różnicy między żydem takim, czy innym, sjonistą czy nie — sjonistą.

A wielkie żydowskie fortuny, błyszczące w wielkich gmachach na głównych ulicach Kairu powstałe z potu, a nie raz i krzywdy tubylewów, zostaną pojęte w swym właściwym znaczeniu. Od nienawści do sjonizmu do walki z żydami w ogóle — tylko jeden krok. Młodzież azharska chce już ten krok zrobić. A poważni „ulama” (uczeni — tytuł profesorów Azharu) dzielą uczucia studentów. Rektor uczelni, Szejh Mustafa El-Maraghi, ulegając ogólnemu naciskowi wystosował do premiera rządu egipskiego list, w którym domagał się całkowitego i sprawiedliwego rozwiązania sprawy palestyńskiej. Pisał tam:

„Kwestia Palestyny istnieje już dość długo i dni, które upływają, zogniają ją coraz bardziej. Składa się ona z rozmaitych czynników natury narodowej i religijnej. Dla ludu Palestyny polega ona na obronie jego ojczyzny i przyszłych pokoleń; dla islamu zaś — na obronie Meszid El-Aksa” (Meczetu Omara, trzeciego po świątyniach w Meccie i Medynie miejsc świętego muzułmanów).

Oczywiście nie należy sądzić, że Meczet Omara jest istotnie w niebezpieczeństwie, jak twierdzą autorzy niektórych ulotek, pomawiających żydów o zamiar zbурzenia go. Trudno sobie wyobrazić, żeby byli oni na tyle nierozumni i zniszczeniem świątyni chcieli wywoływać przeciw sobie burzę nienawiści we wszystkich krajach islamu. Rektorowi Azharu chodzi zapewne o podkreślenie, iż narody muzułmańskie nie mogą bez niechęci patrzeć na fakt, iż ziemia palestyńska, na której znajduje się jedno ze świętych miejsc Islamu, przejść ma w ręce jego wrogów. Ale mniejsza o istotne znaczenie słów: miliony Fellahów pojmą słowa rektora w dosłownym ich brzmieniu. A słowa: „sjonizm”, „sjonisci” są dla nich bez treści — pojmują za to wyraz „Jehud” — żydzi. I nienawść do żydów spadnie nie na dalekich sjonistów, ale na sklepikarzy z sąsiedniej uliczki, na pierwszego z brzegu „Jehudi”, czy to przybyłego z Europy, czy mieszkającego w Egipcie od pokoleń.

Walka z żydowskimi wpływami nie jest dla Egiptu taką kwestią życia i śmierci, jak dla nas. Nie opanowali tu oni całego handlu i rzemiosła, jak u nas dlatego dotąd byli tolerowani. Ale teraz do bre czasu mają się ku końcowi. Na razie mówi się tylko o sjonistach, ale już kiełkuje zrozumienie, że żydostwo wszechświatowe — to jedna zwarta całość, wroga wszystkim innym narodom. Już pismo „Kaszkul” w dłuższym artykule oskarżyło żydów, że są oni tajną mafią, zorganizowaną ku zgubie wszystkiego, co nie żydowskie. Zły to znak dla Egipcjan i Benzionów.

Zrozumienie właściwej roli żydostwa ogarnia coraz szersze kręgi coraz nowe kraje. Teraz kolej na Egipt.

dr. St. Rajkowski

## Jak to było na Walnym Zebraniu Bratniej Pomocy S. N. P.

Walne zebranie Bratniej Pomocy z S. N. P., która od 4 lat jest domową wpływów sanato - folkfrontu, miało dość burzliwy przebieg.

Duży odsetek urzędników i ludzi starszych, zarobkujących i mało interesujących się organizacją akademickimi, ułatwiał grupie sanacyjnej utrzymanie się przy władzy. Na wszelki wypadek, po objęciu władzy przez Legion Młodych, pod różnymi pretekstami zawieszono w prawach członków kilkunastu najczynniejszych narodowców przez co zlikwidowano czasową opozycję i rok temu na Walnym Zebraniu klóty się między sobą jedynie lewa i prawa strona zwolenników sanacji.

W tym roku, gdy po napływie młodych roczników odżył ruch narodowy na S. N. P., panowanie dotychczasowych władz Bratniaka zostało poważnie zagrożone, a sygnałem ostrzegawczym było upadnięcie kandydatury prezesa Bratniaka Dołinskiego na przewodniczącego Walnego Zebrania koła naukowego na korzyść kol. Zawadzkiego, byłego prezesa ZMNR, na SGGW. To też sanacyjna grupa chwyciła się wszystkich możliwych środków, by bodaj jeszcze przez rok nie oddać Bratniaka Narodowcom. Zmobilizowano więc wszystkie siły. Sekretarz zarządu wysłał w imieniu „Apolitycznego Klubu Wyborczego” wszystkim zaufanym kolegom listy, wzywające do wykupywania legitymacji i do obrony Bratniaka przed inwazją ONR (dołinskie). Wydawano również swoim ludziom legitymacje, odcyając je niejednokrotnie do domów i biur, — ludziami, zalegającym po 18 zł. składek. Narodowcom natomiast robiono różne wstręty tak, iż wielu z nich nie

mogło później brać udziału w walnym zebraniu. Późny termin zebrania (przed zbliżającymi się egzaminami) odstraszył wielu studentów, tak, iż na blisko 1000 członków przyszło ich niecałe 200 osób. W tych warunkach, przy poparciu lewicy z pod znaku Klubu Demokratycznego „Michełowicz”, sanacyjni zarząd zdołał przeformować swojego przewodniczącego i w jawnym głosowaniu, co dawało im poważny atut, swoją listę do nowych władz. Mimo znacznej przewagi nie potrafili się zdobyć na bezstronne przeprowadzenie obrad. Pierwszy ich przewodniczący, Wysocki, prowadził zebranie tak stroniczo, a przy tym nieudolnie, że pod presją sali zrezygnował z dalszego przewodniczenia. Nie lepiej zresztą prowadził bardziej żywej energiczny Kowalczyk. Dość powiedzieć, że nie został formalnie przyjęty porządek dzienny, a nagły wniosek kol. Przyszkowskiego w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego i Legii Akademickiej, bez głosowania nagłośnił, przesunął do wolnych wniosków.

Mimo tych trudności młodzież narodowa wytrwała do końca, poddając ostrej krytyce całokształt działalności Bratniej Pomocy. Po mocnym przemówieniu kol. Zawadzkiego uchwalono co przedzie zamknięcie listy mówców i ograniczenie czasu przemówień do 3 minut, gilotynując w ten sposób kłopotliwą dla Zarządu dyskusję. Mało tego, większość lewicowo-sanacyjna przerywała ciągle kol. Fronczewskiemu i innym narodowcom utrudniając im wyrażanie siebie i kosztownej gospodarki ustępującego Zarządu (tylko 50 proc. wydatków szło na istotną pomoc koleżeńską w postaci pożyczek).

Młodzież Narodowa, mimo wszystko, nawet po upadnięciu listy, wytrwała do końca zebrania i w brew opozycji demokratów, przegłosowała paragraf aryjski, oraz rozszerzony wniosek o Legii Akademickiej i ufundowaniu dla niej karabinu maszynowego. Przy tym ostatnim wniosku czerwoni demokraci przy okrzykach „precz z komuną” opuścili salę.

Gmachu pilnowała, zawczasu zaważana na wszelki wypadek przez Zarząd, policja.

## Sprawa Bratniej Pomocy przeciwko W. D. N.

W dniu 2 czerwca odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa przeciwko redaktorom Warszawskiego Dziennika Narodowego z oskarżenia Zarządu Towarzystwa „Bratnia Pomoc S. U. J. P.”, za kalumnii i

oszczerstwa, zawarte w sprawozdaniu z Walnego Zebrania członków Towarzystwa, które odbyło się w pierwszej połowie marca b. r.

Rozprawa wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

Inni piszą:

# Kandydaci na premiera Znamienna odezwa

(W) „Merkuriusz Polski” przynosi nadzwyczaj charakterystyczną odezwę, wydaną — jak pisze — jesienią 1922 r. przez „Wyzwolenie” w Małopolsce wschodniej, gdy z listy tego stronnictwa kandydowali do Sejmu pp. Bartel i Poniatowski:

„Chłopy, chcecie mieć samorząd głoszące na nas. Chcecie, żeby tu nie było wojska polskiego, tylko nasza miejscowa milicja — głoszące na nas. Tu jest nasz kraj, tu nie rząd z Warszawy powinniśmy rządzić — tylko wy sami powinniście sobą rządzić. Nie po-

winno stać nad waszymi karkami żadne wojsko polskie — bo wy przecież jesteście chłopcy rusku i żadnej armii nie potrzebujecie, bo po co płacić podatki na wojsko? Powinniście mieć własną milicję, która pilnowała wam porządku, głoszące na nas, to nie będziecie tyle podatków płacić, co teraz, i ziemi będziecie mieli więcej. Przecież to jest wasza ziemia z dziać prądziada. Was tu nie powinni żadni koloniści najeżdżać. Nie puszczajcie do siebie chłopów polskich. Głoszące na nas, to wam wyrobimy, żeby tu żaden chłop, ani pan z Polski nie miał prawa morga waszej ziemi kupić”.

Słusznie podkreśla „Merkuriusz”, że daleki jest od przypisywania p. Bartłowi jego przekonania poprzednich — ale słusznie też pyta dziś, gdy p. Bartel wraca do polityki czy te przekonania są rzeczywiście poprzednie.

## KANDYDACI NA PREMIERÓW

Organ młodych konserwatystów „Polityka” zamieszcza obszerny przegląd kandydatów na przyszłego premiera.

W pierwszym szeregu wymienia „Polityka” obecnego ministra spraw wojskowych Kaspryskiego i Woj. Bilię. Obaj — pisze „Polityka” — byłiby „drugim wcieleniem” gen. Składkowskiego — wszystko pozostałoby mniej więcej bez zmian.

## TU TRZOS — TU PAŁKA

Druga ewentualność to rząd Naprawy”.

Druga ewentualność: Gabinet naprawczy pod wodzą p. Grażyńskiego. Ze wszystkich najbardziej groźna, najbardziej katastrofalna. W chwilach przełomowych w hi-

storii Europy zmusiłaby do zmiany nie tylko plk. Becka, ale i całej naszej polityki zagranicznej. Na wewnątrz rządy Grażyńskiego byłyby lewicowo - etatystyczno - biurokratycznym totalizmem, w którym wobec przeciwników stosowanoby metodę: tu trzoz, tu pałka — proszę wybierać.

Rząd p. Poniatowskiego nazywa „Polityka” rządem wyjątkowo szkodliwym, lecz mniej katastrofalnym od rządu p. Grażyńskiego.

## BARTEL I KWIATKOWSKI

Pp. Bartel i Kwiatkowski reprezentują zdaniem „Polityki” typ antytalantyczny - lewicowy. O prof. Bartla czytamy:

Ale zasadniczo nie należy zamykać oczu na niebezpieczeństwo realizacji przez gabinet Bartla koncepcji centrolewu. Gabinet ten groziłby nam niebezpieczną polityką gospodarczą oraz odgrzaniem wojny z całym frontem narodowym, która dzisiaj nie byłaby ani na czasie, ani pożądana. Wreszcie, słusznie czy niesłusznie, prof. Bartel uchodzi za żarliwego filozofa.

## ZREZYN LECZ SŁABY

Mówiąc o kandydaturze p. Kwiatkowskiego „Polityka” w imię bezstronności stwierdza najpierw, że wicepremier potrafił sobie zjednać więcej ludzi niż pp. Grażyński i Poniatowski, że jest bezwzględnie lepszym ministrem skarbu niż jego poprzednik p. Zawadzki, ale...

Ale tak samo należy bezstronnie stwierdzić, że p. Kwiatkowski jest człowiekiem dość chwiejnym, i raczej słabym. Dał tego dowody, będąc nadmiernie wrażliwym na krytykę (klasycznym przykładem był tutaj jego zatarg z sen. Heiman-Jareckim), wreszcie wycofując się wobec plk. Miedzińskiego z pozy-

cji zajętej w mowie katowickiej. Polsce potrzeba na stanowisku premiera człowieka silnego. Pan Eugeniusz Kwiatkowski może nie bez racji uchodzić za człowieka szczerzego, ale silny na pewno nie jest.

Dwaj ostatni kandydaci to min. Beck i gen. Sosnkowski. Pierwszym zdaniem „Polityki” ma tę wadę, że nie interesuje się sprawami polityki wewnętrznej co w mo, mentach decydujących utrudniać może swobodę ruchów w polityce międzynarodowej.

Najwięcej nadziei budzi — zdaniem „Polityki” — ostatni kandydat gen. Sosnkowski którego walory pismo to ujmuje w sposób następujący:

General Sosnkowski posiada niewątpliwie ogromne zalety: ma autorytet w armii, ma dużą popularność, mir i zaufanie w kraju, ma reputację gentlemana, który słowa dotrzymuje i nie prowadzi gierki, ma ambicję pracownia dla kraju. Wreszcie fakt, że przekonania nacjonalistyczne gen. Sosnkowskiego są znane, a jednocześnie jego umiar i trzeźwość, sprawia, że dookoła jego rządu mogłaby się łatwo skonsolidować cała opinia narodowa — zarówno „narodowi Piłsudscy”, jak i narodowe ugrupowania opozycyjne.

Tyle „Polityka” o kandydatach na przyszłego premiera. Kwestia kto będzie przyszłym premierem jest niewątpliwie ważna. Rozpatrując ją trzeba mieć przed oczyma nie tylko ogrom zadań i obowiązków, jaki na tym człowiekiem spoczywać będzie, lecz także zdolność stworzenia naprawdy wielkiego planu naszej polityki. Jak dotąd wszystkie argumenty za lub przeciw obracają się niestety tylko dookoła spraw personalnych.

## Młodzież w holdzie Najświętszej Marii Panny

Członkowie Związku Słuchaczy Architektury Stud. Politechniki Warszawskiej ufundowali z ofiar figurę Najśw. Marii Panny, dużą znakomitej rzeź-

biarki - artystki, prof. Trzebińskiej - Kamińskiej.

Rzeźba została ustawiona przed gmachem Architektury.

## Czyżby bankructwo?

Oslawione Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, monopolizujące w swych rękach pomoc subwencyjną instytucji państwowych i samorządowych dla młodzieży akademickich po kilka tygodni zalega z wypłatą należności dla Kuchni Akademickiej za stypendialne bony obiadowe, które przyznaje członkom Bratniej Pomocy.

T. P. M. A. nie tylko więc, że nie okazuje większej pomocy, ale nie wypłacając swych zobowiązań, naraża organizację akademickie na poważne straty.

## Dziwne odwiekanie

Na U. S. B. opinia młodzieży akademickiej zaniepokojoła jest oddaniem przez rektorat uczelni terminu wyborów Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B.

Młodzież jest zaniepokojona obawą powrotu czasów „jedrojewiczowskich”, ponieważ od tego czasu nie było takiego planu pozbawienia młodzieży jej samorządu i zastąpienia działaczej akademickiej przez urzędników państwowych, n. b. z sum przeznaczonych na pomoc studentom. Jest przypuszczenie, że to ma związek z odroczeniem terminu wyborów do Bratniej Pomocy i wywołuje to wśród młodzieży zrozumiałe poruszenie. (s)

## Kompromitująca ignorancja Historia jednego komunikatu P. A. T.

PAT. nadał nam komunikat, który poniżej zamieszczamy bez zmian:

Sąd Najwyższy w dn. 24 bm. uchylił wyrok sądu apelacyjnego w Warszawie, przypisujący administracji lasów państwowych winę za straty w opłacaniu podatków, spowodowane rzekomo przez nieoddanie spadkobiercom hr. Tyszkiewicza puszczy świskłockiej przed wejściem w życie ustawy z 1932 r. o majątkach skonsolidowanych.

Wyrok Sądu Najwyższego położył kres kampanii, jaką prowadzono w swoim czasie przeciwko urzędnikom lasów państwowych z powodu niewydatowania spadkobiercom hr. Tyszkiewicza majątku świskłockiego przed opłaceniem przez nich należnego na mocy tej ustawy podatku.

W elaboracie tym ignorancja walczy o lepsze z tendencyjnością.

Każdy student prawa wie, że

Sąd Najwyższy rozpatruje sprawy jedynie ze względu formalnych. I w tym wypadku uchylono wyrok Sądu Apelacyjnego dla uchybień formalnych, nie rozpatrując absolutnie sprawy merytorycznej. Nie ma więc żadnego powodu do triumfu administracji Lasów Państwowych, a tym bardziej PAT-a.

Dopiero jeśli Sąd Apelacyjny rozpatrując sprawę merytoryczną uchyli poprzedni wyrok drugiej instancji będzie można mówić o słuszności lub niesłuszności kampanii.

Na zakończenie rada: nawet PAT powinien chociaż trochę znać się na elementarnych przepisach prawa. Ignorancja w tym stylu jak powyżej, jest kompromitująca.